

Jan Załęski

"Die Person Jesu Christi im Spiegel
der vier Evangelien", Rudolf
Schnackenburg, Freiburg 1993 :
[recenzja]

Collectanea Theologica 67/2, 232-239

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rudolf SCHNACKENBURG, *Die Person Jesu Christi im Spiegel der vier Evangelien* (Herders Theologischer Kommentar zum Neuen Testament, Supplementband IV), FREIBURG-BASEL-WIEN 1993, ss. 357.

Autora recenzowanej książki nie trzeba przedstawiać. Wiele jego książek ukazało się w wydawnictwie Herdera. Książka składa się z sześciu rozdziałów. W słowie wstępnym autor zaznacza, że rezygnując z metody historyczno-krytycznej, która doprowadziła do zróżnicowanych wyników w dziedzinie badań osobą Jezusa, chce spojrzeć na Jego osobę z punktu widzenia wiary ewangelistów, którzy opierając się na historycznych tradycjach pokazali nam obraz Jezusa, historycznie istniejącego i działającego w Kościele. Autor jest świadom trudności z tego wynikających, zwłaszcza dla pochodzących do Biblii z racjonalistycznego czy historycznego punktu widzenia, ale jednocześnie jest przekonany, że cztery Ewangelie jako jedyne, będące do naszej dyspozycji, źródło trzeba traktować jako księgę wyrosłą z wiary i historii. Nie ulega wątpliwości, że adresatami Ewangelii jest wierząca wspólnota Kościoła.

Po tych wstępnych uwagach przechodzi autor do pierwszego rozdziału (s. 11-27), zatytułowanego *Glaube und Geschichte*, w którym stara się pokazać wzajemne powiązanie między wiarą i historią od początku istnienia chrześcijaństwa. To przecież z religijnego orędzia powstało przed dwoma tysiącami lat chrześcijaństwo, które wycisnęło piętno na kulturalnym i społecznym życiu olbrzymiej części ludzkości. Sam Jezus Chrystus jest postacią historyczną, ale jednocześnie dzięki wierze postrzegany jest jako Ten, który osiągnął moc oddziaływania przez kontynuację swojego życia u Boga po śmierci na krzyżu i zmartwychwstaniu.

Książka poświęcona jest – jak twierdzi autor na s. 11n – pokazaniu wzajemnej relacji Jezusa historycznego do Chrystusa wiary, a więc zagadnieniu, które intryguje uczonych od dawna. Nowość jej polega na tym, że autor wychodzi z założenia, iż niemożliwe jest poznanie i zbadanie wyłącznie Jezusa historii i dlatego zwraca się do obrazu Jezusa Chrystusa, który przedstawili ewangeliści. Nadal jest aktualne pytanie, kim był Jezus z Nazaretu, od którego przyjścia na świat rozpoczął się nowy sposób liczenia czasu. Jak wiadomo, Jezus żył około 30 lat, działał publicznie około 3 lat, dał się ochrzcić, ale nie ograniczył się tylko do głoszenia pokuty, lecz wystąpił z orędziem zbawienia, które znalazło uznanie dopiero po śmierci, zmartwychwstaniu i uwielbieniu. Od tego momentu otrzymał On zaszczytne imię Jezus Chrystus. To podwójne imię było pierwotnie wyznaniem wiary: Jezus z Nazaretu jest „Namaszczonym”, Chrystusem, Mesjaszem (s. 12). Jezus Chrystus jest źródłem i jednocześnie centrum wiary. Niewątpliwie nie można o Nim mówić jako tylko o założycielu religii, gdyż w takim wypadku należałoby Go postawić na równi z innymi założycielami religii, jak np. Mojżesz czy Mahomed, ale wtedy nie dostrzega się wpływu zyciowego, jaki od Niego promieniuje. Do pełnego zrozumienia Jezusa potrzebna jest zarówno Jego ziemską działalność jak i owocna śmierć na krzyżu, która w przekonaniu wierzących kończy się zmartwychwstaniem. Dopiero obydwa te elementy łącznie dają pełny obraz Chrystusa.

Niemniej jednak może się pojawić napięcie między historycznym Jezusem a przyjmowaną przez wiarę ponadhistoryczną postacią. Dla wierzącego jest jasne: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8). Ale powstaje pytanie, czy Jezus Chrystus jest tym samym, który pojawia się w Ewangeliach jako Jezus z Nazaretu? Znamienne jest to, że Paweł, nie znający Jezusa historycznego, oparł całe swoje przepowiadanie na rzeczywistości krzyża i zmartwychwstania. Przez całe wieki nie było problemu dla ludzi wierzących: to, co Jezus głosił, to były słowa Syna Bożego, który stał się człowiekiem, a więc słowa, które należy przyjąć i urzeczywistnić. Nasuwa się jednak pytanie, czy sens słów Jezusa jest zawsze jednoznaczny i czy są to słowa Jezusa historycznego? Czy dzięki temu nie ma się wrażenia, że Jezus żył i działał jako zwykły człowiek wśród ludzi swojego czasu? Bez wiary – odpowiada autor książki – i otwarcia się na nią, wszystko, co opowiadają Ewangelie o Jezusie byłoby czymś obcym, odległym i niezrozumiałym. Bez wiary stajemy wobec ciemności i nie jesteśmy w stanie pojąć Jezusa. Kto chciałby patrzeć na Jezusa z chłodnym dystansem historyka, ten nie pojmie tajemnicy osoby Jezusa i emanującej z Niego siły (s. 14).

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że nie należy patrzeć na Jezusa tylko jako na ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, ponieważ w takim przypadku grozi niebezpieczeństwo wyidealizowania Jego osoby, mitologizacji, tylko myślowej spekulacji. Inaczej mówiąc, grozi utrata rzeczywistego gruntu pod nogami. Kościół był tego świadom od początku i dlatego głosił to, czego Jezus nauczał jako polecenie Zmartwychwstałego, by w ten sposób zdobywać świat dla Chrystusa.

Autor recenzowanej książki przypomina, że wszelkie próby oddzielenia Jezusa historii od Chrystusa wiary, poczynając od Raimarusa w XVIII w. przez cały wiek XIX, prowadziły do subiektywnego i bardzo różnorodnego obrazu Jezusa. Musiało to prowadzić do niepowodzenia, ponieważ Ewangelie to nie tylko historyczne dokumenty, ale także źródła wiary. Przeciwnie tylko historycznemu pojmowaniu Jezusa podniosły się głosy krytyczne nawet wśród zwolenników R. Bultmanna (np. E. Kasemann). Dzięki tylko historyczno-krytycznym badaniom nie staje się Jezus bardziej zrozumiały, ponieważ nie jest On tylko postacią historyczną jak np. Platon czy Arystoteles. On przekracza ramy historii. Wszystkie Ewangelie a także ełisty zakładają wspólną płaszczyznę między Jezusem historii a Chrystusem wiary. Dalej stwierdza autor, że „ewangelia” nie jest biografią na wzór starożytnych biografii. Jest to po prostu „kerygmatyczne” pisanie historii. „Ewangelia” jest swoistego rodzaju gatunkiem literackim, nieporównywalnym z innymi gatunkami literackimi tamtego czasu, który powstał na tle działalności Jezusa. Postać Jezusa może być zrozumiała tylko w kontekście proezystencji czyli w kontekście oddania się Jezusa dla ludzi. Cztery Ewangelie nie tyle podają obraz Jezusa, ile obraz wiary przez zmartwychwstania i uwielbienia.

We wszystkich czterech Ewangeliach Jezus jest postacią centralną – przypomina autor znaną prawdę – a jednak pojawia się Chrystus w każdej z nich w nieco innym ujęciu. Właśnie takie spojrzenie na Jezusa ma być przedmiotem studium autora. Inaczej mówiąc chodzi autorowi książki o pokazanie, na ile zgadza się (lub nie) obraz Jezusa przedstawiony przez poszczególnych ewangelistów (s. 25). Najczęściej na

podstawie słów i czynów Jezusa stawia się pytanie o Jego historyczność w powiązaniu z warstwą chrystologiczną. Próbuje się w ten sposób pokazać obraz Jezusa przez połączenie historii z interpretacją pierwotnego Kościoła. Tymczasem autor recenzowanej książki rezygnuje z historycznego spojrzenia na Jezusa, ponieważ jest to nierozłącznie związane z chrystologią i stawia pytanie, jak każdy z ewangelistów przedstawi chrystologiczny punkt widzenia w swoich wspomnieniach o Jezusie (s. 26). Inaczej mówiąc, stawia autor pytanie, jak każdy z ewangelistów przybliżył Jezusa historycznego na podstawie wiary w zmartwychwstanie poszczególnym kościołom (adresatom) i w tym właśnie dostrzega nowość swojej książki.

Autor recenzowanej książki rozpoczyna od przedstawienia obrazu Jezusa w najstarszej Ewangelii czyli Ewangelii Marka, co jest zarazem drugim rozdziałem (s. 28 – 89). Warto zauważyć na początku, że w przedstawieniu osoby Jezusa w poszczególnych Ewangeliach trzyma się autor następującego schematu: najpierw przedstawienie działalności Jezusa, a potem wydobyć Jego godności, co najczęściej widać w tytułach Jemu nadawanych. W przypadku Ewangelii Marka odróżnia R. Schnackenburg głoszenie zbawczego orędzia (Verkündigung) od głoszenia nauki Jezusa. W Mk orędzie to pojawia się zaraz na początku: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). U Mk 15 razy jest mowa o nauczaniu Jezusa, a tylko raz o nauczaniu uczniów i to na polecenie Jezusa. Obraz Jezusa jako nauczyciela wzmocniony jest określeniem go jako Nauczyciela. Mk postrzega Jezusa nie jako głosiciela abstrakcyjnego orędzia, lecz jako Tego, który przynika ziemską rzeczywistość swoją mocą i domaga się odpowiedniej postawy.

Jezus jako nauczyciel podejmuje głoszenie królestwa Bożego, ale zarazem przynosi je na teren Kościoła. W ten sposób Marek przekracza ramy historyczne i prezentuje Jezusa obecnego w słowie (s. 35). Z jednej strony postzrega się Jezusa w ramach historycznych jako jednego z nauczycieli tamtego czasu, z drugiej jednak strony widzi się w Nim kogoś nauczającego z mocą, a więc mimo wszystko inaczej (s. 36). W kolejnym paragrafie pokazuje autor książki obraz Jezusa, który mimo że został posłany do głoszenia Ewangelii, to jednak często zwraca się ku chorym i opętanym. Inaczej mówiąc, Mk pokazuje obraz Jezusa egzorcysty i terapeuty, który moc uzdrawiania czerpie z Boga, ale równocześnie pokazuje jego ludzką bliskość i ciepło wobec cierpiących. Obraz Jezusa uzdrowiciela służy przede wszystkim głoszeniu Jego mesjańskości i synostwa Bożego (s. 40).

W kolejnym paragrafie ukazuje autor książki Jezusa dokonującego cudów wobec natury oraz epifanie Jezusa, przez które dokonało się odsłonięcie Jego natury. To, że Jezus jest Synem Bożym, okazało się już w czasie chrztu, a potem w czasie przemienienia na Górze Tabor. W Jezusie głoszącym orędzie zbawienia i nauczającym lud, uzdrawiającym i wypędzającym złe duchy kryje się już, ujawniona dopiero później w zmartwychwstaniu, chwała. Jego cierpienie i śmierć to konieczne elementy ukazania tej chwały. W piątym paragrafie tego rozdziału pokazuje R. Schnackenburg konflikty w całym ziemskim życiu Jezusa z przywódcami narodu (np. Mk 2, 1-12). W owej walce z przeciwnikami Jezus staje po stronie Boga przeciw jakimkolwiek ludzkim ograniczeniom, jako orędownik nowego czasu (2, 21), który domaga się nowej postawy. Można

też dostrzec u Mk niezadowolenie i gniew Jezusa wobec atakujących Go. Jezus jest nierozumiany i obcy, zwłaszcza tam, gdzie normalnie zrozumienia należałoby oczekiwać (6, 1-6). Dla Mk Jezus jest nauczycielem moralności. Jezus udaje się do Jerozolimy, mimo że jest świadom niebezpieczeństw tam Go czekających. Na pytanie arcykapłana, czy Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, Jego odpowiedź jest jasna: tak. Dla Mk oznacza to, że Jezus jest Synem Człowieczym zgodnie z Dn 7, 13, który przyjdzie jako Pan i Sędzia. I wreszcie w szóstym paragrafie stwierdza autor książki, że już długość opowiadania o męce i śmierci wskazuje na doniosłość tego wydarzenia w życiu Jezusa i Kościoła (s. 55).

W drugim etapie tego rozdziału podejmuje autor recenzowanej książki zagadnienie określeń, wskazujących na godność Jezusa (s. 59 – 98). W zasadzie sprowadza się to do kilku tytułów, wśród których na pierwszym miejscu omawia określenie Syn Boży. Obraz Jezusa u Mk jest naznaczony głęboką świadomością Jego synostwa Bożego. Ten tytuł określa także ziemskie życie Jezusa. Właśnie jako Syn Boży wypełnia Jezus swoje posłannictwo aż do śmierci krzyżowej. Drugim, niemniej ważnym, określeniem Jezusa jest „Syn Człowieczy”, który bardzo często występuje w związku z męką i śmiercią Jezusa. Inne tytuły wskazujące na godność Jezusa – to Mesjasz, Król Izraela (ewentualnie Żydów), Syn Dawida, Pan, Prorok. Za wszystkimi tymi tytułami kryje się myśl o Synu Bożym czy Człowieczym.

Trzeci rozdział poświęca autor Ewangelii Mateusza (s. 90 – 151). Podobnie jak w przypadku Mk, tak i teraz omawia Ewangelię Mt w dwóch etapach: najpierw historia Jezusa w opowiadaniu Mt i obraz Jezusa Chrystusa w ujęciu Mt. Zdecydowanie wyraźniej i szerzej niż Mk, przedstawia historię Jezusa Mt, co widać już w ewangelii dzieciństwa, której brak dostrzegamy u Mk. Mt opowiada historię Jezusa z perspektywy popaschalnej i łączy historycznego Jezusa z kerygmatycznym Chrystusem, stawiając zarazem Jezusa w środku Kościoła. Tym, kto założył Kościół, jest dla Mt Jezus (16, 18). Ten temat tak dalece wycisnął piętno na całej Ewangelii Mt, że nazywa się ją „kościelną ewangelią” (s. 90). Mt miał niewątpliwie do dyspozycji obraz Jezusa u Mk. Powstaje więc pytanie, co nowego do tego obrazu wniósł Mt?

Żeby dać odpowiedź na to pytanie, pokazuje autor recenzowanej książki w pierwszym etapie tego rozdziału ramy historyczne życia Jezusa i Jego działalności, lecz nie po to, żeby odtworzyć dokładną biografię Jezusa, ale, by pokazać znaczenie osoby Jezusa. Obecność Boga w historii swojego ludu, urzeczywistniona w Jezusie, pojawia się już w genealogii, a więc na początku i przewija się przez całą Ewangelię od starotestamentowego ludu Bożego po nowy lud Boży. Mt nie ogranicza się tylko do pokazania Jezusa jako Syna Dawida, Mesjasza, Odkupiciela, Emmanuela, ale przez wydarzenia przedstawione w drugim rozdziale pozwala dostrzec drogę Jezusa i jego losy. Przybycie i hołd mędrców ze Wschodu – to ważny znak szerzenia się Ewangelii wśród innych narodów. Mt poszerza w stosunku do Mk także swoje opowiadanie o wydarzeniach po ukrzyżowaniu i złożeniu do grobu przez opis wydarzeń przy grobie i ukazywanie się Jezusa zmartwychwstałego, koncentrując się na ostatniej scenie ukazania się Jezusa (28, 16), by w ten sposób pokazać szerzenie się Ewangelii wśród wszystkich narodów. Polecenie Jezusa dotyczy wprost tylko Dwunastu, ale pośrednio

także – całego Kościoła. Mt postrzega Jezusa jako powiązanego całkowicie z Kościołem zarówno w ziemskiej Jego działalności jak i w Jego mocy po zmartwychwstaniu. U Mt widać wyraźnie, że droga Jezusa i jego działalność nie kończy się na krzyżu, ale ma swój dalszy ciąg w Kościele, co widać np. w mowie o rozesłaniu uczniów (10, 17-42).

Mimo że od ko,ca 13 rozdziału (13, 63...) widać u Mt zależność od Mk, to jednak nie można nie dostrzec własnych akcentów Mt, np. w scenie chodzenia po morzu (14, 22-33), gdzie autor Pierwszej Ewangelii podkreśla synostwo Bożego Jezusa i potrzebę Jego adoracji. Szczytowym momentem jest scena pod Cezareą Filipową z wyznaniem wiary Piotra w Jezusa jako Syna Bożego żywego i obietnicą zbudowania Kościoła (16, 18). Jezus Chrystus pozostanie złączony ze swoim Kościołem, który przejmie Jego władzę. Zapowiedź pramatu sygnalizuje szczególną funkcję Piotra. Wraz ze sceną pod Cezareą Filipową dokonuje się zmiana w drodze Jezusa, co wynika z 16, 21: „Odtąd zaczął Jezus wskazywać uczniom, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć...”, co widać jeszcze wyraźniej w zestawieniu z tym, co Mt zanotował w 4,17: „Odtąd zaczął Jezus wskazywać uczniom, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć...”, co widać jeszcze wyraźniej w zestawieniu z tym, co Mt zanotował w 4,17: „Odtąd zaczął Jezus nauczać...”. Te dwie wypowiedzi są tak charakterystyczne dla osoby Jezusa, że można – zdaniem autora książki – mówić o dwóch wielkich częściach w Ewangelii Mt: 4,17 – 16, 20 i 16, 21 –28, 20. Warto przy okazji zauważyć drobną nieścisłość: na s. 98 stwierdza autor, że naśladowanie w Mk zaczyna Mt pod koniec 13 rozdziału, a na s. 100 – że dopiero od 16, 21.

Założony przez Chrystusa Kościół staje się wspólnotą braterską (por. 18 rozdział). Obraz sądu (25, 31-46) pokazuje Jezusa jako sędziego świata, ale jednocześnie ten sędzia identyfikuje się z biednym, cierpiącym... Przyszły sędzia jest tym samym Jezusem, który działał i realizował dzieło miłości (s. 101). Sąd dotyczy wszystkich narodów, a więc w tym także dostrzegł autor książki naukę o Kościele, choć trudno tu wyraźnie to dostrzec. Z jednej strony w swojej ziemskiej działalności jest Jezus wysłannikiem Boga, zwiastującym Żydom zbawienie, z drugiej strony przez krzyż i zmartwychwstanie jawi się On jako Zbawiciel wszystkich ludzi, co Kościół wyznaje od początku swojego istnienia (s. 108 – 115).

W drugim etapie trzeciego rozdziału (s. 115 – 151) pokazuje R. Schnackenburg obraz Jezusa Chrystusa u Mt. Podobnie jak przy omawianiu Ewangelii Marka, tak samo czyni to i tu przez wskazanie na różne tytuły chrystologiczne Jezusa: Syn Dawida, Syn Abrahama, Emmanuel, Sługa Boży (12, 8). Są to tytuły, których nie ma w Mk. Nie pomija także tytułów znanych już z Mk: Syn Boży, Syn Człowieczy. „Syn Człowieczy” występuje przede wszystkim w eschatologicznych tekstach. U Mt paruzja Syna Człowieczego dotyczy sądu nad Kościołem i światem, podczas gdy u Mk – cierpienia, śmierci i zmartwychwstania. Mocniejszy akcent spoczywa u Mt na ziemskiej działalności Jezusa, a działalność sądowniczą rozszerza Mt na Kościół (s. 121). Wspomina także jeszcze inne tytuły: Mesjasz, Król żydowski, Pan. Jezus Chrystus jest wreszcie dla Mt Tym, na którym spełniają się starotestamentowe zapowiedzi i obietnice (s. 127 – 134), co także jest znacznie częstsze niż u Mk. W świetle

cytatów ST prezentuje się Kościół jako zbawczo-historyczny zwrot od obiecanego Izraela do nowo ukonstytuowanego, eschatologicznego ludu Bożego.

W czwartym rozdziale zajmuje się autor recenzowanej książki Łukaszem (s. 152 – 244). Podobnie jak to czynił przy omawianiu dwóch poprzednich Ewangelii, także w Ewangelii Łk przedstawia obraz Jezusa w dwóch etapach, z tą jednak różnicą, że zaczyna od tytułów chrystologicznych, a dopiero potem omawia historię Jezusa. Niestety nie wyjaśnia, dlaczego nagle zmienił sposób rozumowania, choć trzeba przyznać, że także tu starał się wychwycić najbardziej typowe elementy dla obrazu Jezusa w Ewangelii Łk. Także Łk pokazuje obraz Jezusa z Nazaretu i pochodzący od Niego Kościół. Można by nawet psotawić pytanie, co Łukaszowi bardziej leży na sercu: historia Jezusa Chrystusa czy historia Kościoła jako wynik działalności Jezusa? Autor książki zauważa, że należy uwzględnić także drugie dzieło Łukasza (Dz), choć zasadniczo będzie się opierał na Ewangelii. Dla Łukasza ważna jest powstająca wtedy historia Kościoła, który oddziela się od judaizmu i szuka własnej drogi do pogan. Dz ciągle odwołują się do historii Jezusa, do Jego czynów i cudów, ale także – do ukrzyżowanego Jezusa (Dz 2,22 – 24). Łk jako „historyk” stara się wiernie przedstawić obraz Jezusa, ale jednocześnie nie rezygnuje z kerygmatycznego charakteru Ewangelii, który postrzega jako nadrzędny (s. 153). Łukaszowy Jezus jest włączony w historię Boga ze swoim ludem izraelskim, który znajduje swoją kontynuację w Kościele Jezusa Chrystusa.

Wychodząc od fragmentu Łk 4, 16-30, który – zdaniem autora – zawiera w sobie całą Ewangelię, autor książki przedstawia obraz Jezusa jako namaszczonego Duchem, co dla Łk oznacza obiecanego Mesjasza (s. 155 – 176). Następnie Jezus jest dla Łk zwiastunek łaski (4,22) i miłosierdzia (6,- 36), Zbawicielem Żydów i pogan, Mesjaszem, Panem (2, 11). Szczególnie godne uwagi jest określenie Jezusa jako Zbawiciela z tego względu, że nie ma go w poprzednich dwóch Ewangeliach, a pojawia się ono dopiero w późniejszych pismach NT (Listy Pasterskie). Jezus jest dla Łk także wywyższonym przez śmierć i zmartwychwstanie Panem (s. 176 – 183). Jako taki jest Jezus według Łk dawcą zbawienia dla wierzących w Niego (Dz. 2,21). Łukasza nazywa autor książki „teologiem drogi”, dla którego droga Jezusa przechodzi w „drogę zbawienia” dla wszystkich, którzy pójdą za Nim. Dalej dla Łk Jezus jest Tym, który idzie przed swoim ludem, aby go doprowadzić do zbawienia (s. 185 – 194). Wreszcie jest Jezus dla Łk ponownie przychodzącym Panem (s. 194 – 205). Wprawdzie nie jest to temat centralny dla Łk, ale nie można go pominąć na drodze Jezusa (21, 24).

W drugim etapie czwartego rozdziału (s. 205 – 244) pokazuje R. Schneckenburg człowieczeństwo Jezusa już od Jego lat dziecięcych. Dalej pokazuje Łk Jezusa jako lekarza. Najwyraźniej pojawia się słowo „leczyć” (np. 5,1 – 18-26) właśnie u Łk. Autor książki nazywa Łukasza „społecznym ewangelistą”, ponieważ właśnie u niego jawi się Jezus najwyraźniej jako litujący się nad biednymi i ubogimi. Autor książki zaznacza jednak, że nie chodzi o przeprowadzenie reform społecznych. Jest to raczej wezwanie do dzielenia się posiadanymi dobrami z ludźmi potrzebującymi (np. 14,33; 18, 22). Sporo miejsca poświęca autor książki kboietom pojawiającym się w Ewangelii Łk. Warto tu chyba wspomnieć, że ten właśnie temat należy do bardzo

żywych w krajach języka niemieckiego. Tu właśnie kobiety wołają o coraz więcej praw dla siebie w Kościele. Jest to – być może – jeden z motywów dla których autor recenzowanej książki tak proporcjonalnie dużo miejsca poświęcił kobietom w Ewangelii Łukasza. Na koniec poświęca R. S c h n a c k e n b u r g sporo uwagi modlącemu się Jezusowi i modlącemu się Kościołowi (s. 236 – 244). Dla Łk modlący się Jezus w decydujących momentach swojego życia jest wzorem i impulsem dla Kościoła.

W piątym rozdziale rozważa autor obraz Jezusa w Ewangelii Jana (s. 245 – 326). Janowa chrystologia jest jednym z najbardziej dojrzałych owoców refleksji na temat Jezusa Chrystusa w pierwotnym chrześcijaństwie. Historyczny Jezus jest u Jana całkowicie zorientowany w kierunku wydarzeń wielkanocnych. Wprawdzie występuje to także u synoptyków, ale u Jana widać to już od początku, kiedy Słowo stało się ciałem. Dla Jana Jezus jest zawsze u Boga i z Nim ściśle złączony.

Nieco dziwne wydają się uwagi autora recenzowanej książki na temat daty i miejsca powstania, adresów, autora, samego terminu „ewangelia” i wreszcie struktury Czwartej Ewangelii (s. 248 – 269) przede wszystkim dlatego, że nie ma tego rodzaju rozważań w odniesieniu do Ewangelii synoptycznych. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego uczynił to autor książki tylko w stosunku do Czwartej Ewangelii? Zapewne przez pokazanie jej struktury chciał zwrócić uwagę na fakt, że Jan przedstawia inaczej drogę Jezusa (s. 252). Całkowicie natomiast uzasadnione wydaje się zarysowanie Janowego obrazu Chrystusa w porównaniu z synoptykami (s. 269 – 276). Autor dostrzega tu pewne napięcia.

U synoptyków dostrzegamy ciepłą, pełną miłosierdzia postawę Jezusa wobec ludzi. Nawset tam, gdzie takie przejawy postawy Jezusa pojawiają się w Czwartej Ewangelii, przenoszone są one na płaszczyznę życia, a o spełnieniu samej prośby podania wody w rozmowie z Samarytanką w celu zaspokojenia pragnienia w ogóle nie ma mowy. Różnica jeszcze bardziej jest widoczna, kiedy weźmiemy pod uwagę „wiarę” u synoptyków i u Jana. U synoptyków wiara jest elementem prowadzącym do uzdrowienia, u Jana natomiast wiara w Jezusa jest czynnikiem decydującym. „Wierzyć” dla Jana oznacza uznać objawienie się Jezusa i związać się z Nim jako jedynym pośrednikiem zbawienia. Wiara u Jana jest zorientowana chrystologicznie. Również inaczej przedstawiony jest problem tajemnicy Jezusa i objawienia się Jezusa. U Mk pojawienie się Jezusa jest obcozone osłoną tajemnicy. Nigdzie u niego nie wyznaje siebie Jezus jako Mesjasza aż do wyraźnie tak postawionego przez arcykapłana pytania (14, 62). U Jana natomiast jest zupełnie inaczej. Tu Jezus ogłasza się sam Mesjaszem i Synem Bożym. Wiele też wskazuje na to, że niektóre pojęcia, zaczerpnięte od synoptyków, zsofały u Jana bardziej rozwinięte, np. Połtany, Syn Boży, który dla Jana staje się po prostu Synem ściśle złączonym z Ojcem (s. 271n).

W drugim etapie piątego rozdziału rozważa autor książki tytuły chrystologiczne bądź poszczególne wypowiedzi na temat osoby Jezusa Chrystusa. Najkrócej można by tak przedstawić Janowy obraz Jezusa Chrystusa: Jan wierzy w jedyne, jednorodzonego Syna, który objawił nam Ojca (s. 277). A oto najważniejsze określenia Chrystusa w Ewangelii Jana. Jezus jest „Połtanym”. W ogóle terminologia poślania jest chyba najbardziej charakterystyczna dla Jana, którego niekiedy określa się

„teologiem posłania”. Nawet w tych tekstach, w których brak wyraźnego doniesienia do Ojca, dochodzi do głosu posłanie przez Boga (np. 3, 12.34; 6, 29). Inny typowy obraz Janowego Chrystusa – to ściśle zjednoczony z Bogiem „Syn” (1,6; 5, 33-35). Użyte abssolutnie określenie „Syn” jest niemal wyłącznie Janowe. Kolejne określenie Jezusa w Ewangelii Jana – to zstępujący z nieba i ponownie tam wracający „Syn Człowieczy”. 13 razy występuje u Jana określenie Jezusa jako Syna Człowieczego i zawsze jest odnoszone do chwilowo przebywającego na ziemi Jezusa Chrystusa (np. 1,51; 3, 13, 6, 26). U Jana „Syn Człowieczy” jest związany z judaistycznym myśleniem o Mesjaszu (s. 291). Jest także mowa o wywyższeniu i uwielbieniu Syna Człowieczego (3, 14). W szóstym rozdziale Ewangelii Jana Syn Człowieczy jawi się jako dawca życia wiecznego (s. 296). Jezus jest dla Jana eschatologicznym protokiem (s. 301), co wynika ze starotestamentowych prorocstw (np. 6, 14). Inny jeszcze typowy dla Jana tytuł Jezusa Chrystusa – to „Baranek Boży” (1, 29. 36). O ile dla tytułu „Prorok” łatwo można znaleźć odniesienie biblijne (Pwt 18, 15, 18), o tyle trudniej jest o takie wyraźne odniesienie do tekstu biblijnego przy określeniu „Baranek Boży”. Najczęściej myśli się o cierpiącym Słudze Jahwe (Iz 52, 13 – 53, 12), choć nie wyłącznie. I wreszcie typowy dla Jana, pojawiający się już na początku Ewangelii, tytuł Chrystusa – to odwiecznie istniejący, a w konkretnym czasie zrodzony jako człowiek „Logos” (s. 315 – 326).

Ostatni, szósty, rozdział, zatytułowany *Das viergestaltige Evangelium als vielfältiges und doch einheitliches Christuszeugnis* (s. 327 – 354) stanowi podsumowanie tego, co powiedział autor recenzowanej książki na temat obrazu Jezusa Chrystusa w Ewangeliiach. Raz jeszcze, tylko w nieco bardziej skondensowanej formie, wskazuje na zmiany w obrazie Jezusa Chrystusa u Mt w stosunku do Mk (s. 330 – 334), u Łk w stosunku do Mk i Mt (s. 334 – 338) i wreszcie u Jana względem synoptyków (s. 338 – 347). Ko, czy swoją książkę autor przypomnieniem raz jeszcze najbardziej podstawowych określeń Jezusa Chrystusa oraz podsumowaniem wzajemnego odniesienia Chrystusa wiary do Jezusa z Nazaretu (s. 348 – 354).

Autor recenzowanej książki konsekwentnie realizował zapowiedziany w słowie wstępnym i w pierwszym rozdziale plan, według którego ukazał obraz Jezusa Chrystusa tak, jak Go przedstawili czterej ewangeliści. Nawet nie usiłował odtworzyć życiorysu Jezusa, ponieważ nie podali go także ewangeliści. Bardzo cenne jest także zaakcentowanie niezbędnego aktu wiary w procesie poznawania osoby Jezusa Chrystusa. Bardzo dobrze uchwycił różnice między poszczególnymi Ewangeliami w obrazie Jezusa Chrystusa. Szkoda, że nie podał bibliografii, a ograniczył się tylko do podania pewnych pozycji w przypisach. Książka jest napisana przystępnym językiem i może oddać niemałe usługi nie tylko teologom, ale i duszpasterzom.

ks. Jan Załęski, Warszawa